

TYGODNIK

WILEŃSKI

Ner 25.

Dnia 7. Maja 1816 roku. v. s.

WIADOMOŚĆ O ŻYCIU MODRZEWSKIEGO.

Jędrzéz Frycz Modrzewski urodził się w wieku, który stawiał Polskę wrzędzie nayo-
świeceńszych narodów, kiedy Ruiz Hiszpan,
Eoban Hass przyzwani dobrodzieystwami
Zygmunta Augusta wsławiali naród nasz
u postronnych, kiedy Stankar Hebrayskiego,
a Liban i Jlicyn greckiego uczyli języka,
kiedy nakoniec Trzecieski pokazał, że ge-
nijusz Polaków zdolny jest walczyć z in-
nemi opierwszeństwo. W piérwszéz zaraz
młodości dawał pó sobie wielkie nadzieje
Modrzewski. Wysłany do Wittemberga
przez lat 3 pod Melanchtonem czerpał po-
żyteczne nauki, od którego tak dalece po-
lubiony został, że częstokroć do rady przez
niego był wzywany. Udał się potém do No-
rymbergi dla większych światel zasiągnię-
nia i wydoskonalenia się w języku niemie-
Tom I.

ckim, który w ów czas naybardziéy w tém mieście kwitnął. Za powrótem do oyczyzny został Sekretarzem Zygmunta Augusta, gdzie aż do śmierci; tego Króla, żył w spokojności, doznaiać przyjaźni od Orzechowskich, Górskich, Maryckich i innych. Ale szczególniéy sprzyjał mu Hieronim Łaski Wojewoda Sieradzki, Stanisław Orzechowski Demostenem Polskim nazwany i Leonard Starogrodzki Teolog nadworny Zygmunta Augusta. Niedługo jednak tą spokojnością cieszył się Modrzewski, zapalona o religiją nie zgoda, już postronne krainy wó krwi własnych współziomków pławila. Dopóki żył Zygmunt August przez swój łagodny charakter wstrzymywał tę burzę, lecz po śmierci jego, już wybuchała zaia dla jedza, chcąc kray ten widzieć zniszczony, ale kiedy Francya miała w Gwizyuszach burzycielów, Polska w Janie Zamoyckim i Firleju znalazła obrońców spokojności publiczney. Utraciła Francya Koliniego, Sully zaledwo swoim przemyślem a Jakób de la Force litością jednego Paryżanina ratowali się. Polska Firlejow, Radziwillow, Ostrogskich pomimo różności religij krzesłami Senatorskiemi nagrodziła. Uniknął niebezpieczeństwa Modrzewski, a po przywróceniu porządku rzeczy i on do nauk powrócił. Chlubily się Ateny Platonem, Rzym Cynceronem, Francya sczyci

Montesquieu, że uwagami nad prawodawstwem przynieśli honor Ojczyźnie — Ale Platon i Cyceron nie mieli zatrudnienia ze strony religij, a światło wieku, które wsparło siły Montesquieu jeszcze dalekie było, jeszcze dwa wieki upłynąć miało do wydania tego genijusza wielkiego, gdy Modrzewski idąc za skłonnością serca, i przekonaniem rozsądku wydał swe *de emendata Republica* xięgi, w nich to widziemy zasady, z których szczęśliwie Montesquieu korzystał umiał. Nie były jeszcze umysły współziomków przygotowane do przyjęcia onych, i ledwie napływ uczonych zagranicznych cenić je potrafił — Dziwiły się głębokości rozsądku obce narody przyklaskiwała Holandia i Szwajcary a drukarnie Bazyléyskie przedsięwzięły ogłosić światu to dzieło. Niebyli inni pisarze Polscy w téj materji tak szczęśliwymi, Grzegorz z Sanoka, lubo w Kalimachu znalazł życiopisa swojego, jednak rozszerzenie swéj sławy dopiero uczonemu Czackiemu winien. Wydał i inne dzieła Modrzewski, które szczególniej kar kryminalnych się tyczą. J. B. K. W.

TEATR WILEŃSKI.

Przybycie JP. Bogusławskiego do Stolicy litewskiéj, i ofiarowanie przez niego kilku-

nastu *widowisk*, zwróciły uwagę publiczności na teatr tutejszy i mocną wszystkich natchnęły nadzieją, iż przytomność i gra tego nayzasłużeńszego w zawodzie teatralnym Polaka, wielkie na scenę tutéyszą zleie korzyści. Już trzy razy widzieliśmy na scenie naszéy tego, który Teatr w dziecinnym zastawszy stanie, mądrą ostatniego z Królów naszych wspiérany opieką, *niewowłę to z rzadkiem pielęgnując staraniem i zręcznością dał mu szczęśliwie do tego przyisdź doyrzałości stopnia*, w jakim go w Stolicy Korony dzisiay widziémy. A własnym prawie genijuszu znalazłszy prawidła sztuki wszystkich lepszych w Polsce uformował Aktorów. Gra jego tém godnieyszą jest zastanowienia, że przy podeszłym wieku i tak niszczących pracach powołaniu Aktora nieodstępnych, wykazuje szczęśliwy skład fizyczny, a ztąd niepospolity ogień i żywość, na których przymiotach często młodszym... i zupełnie młodym zbywa Aktoróm!!! Ważnéy téy prawdy dowodem jest trudna i pracowita, a tak świetnie oddana rola Saula, w którój JP. Bogusławski piérwszy raz przeszlej występował niedzieli. Tragedya ta (którój ośnowa na piśmie Stym oparta) należy do rzędu sztuk w których cała moc i piękność na jednéy zawisła osobie. Brak w niéy moze ścisłego połączenia zdarzeń, i kryty-

ey mogą postrzegać śmiało zbliżenie wypadków, znacznym czasu przeciągiem między sobą rozłączonych, więcéy jak 24 godzin trwających. Autor ratuje się długimi dyalogami, które będąc potrzebnymi do wyświecenia zakrytéy przed widzem przeszłości, a w których jeden długo milczeć musi, oziębiałą nieco ciąg rzeczy, są trudne do oddania, wymagają wielkiéy przytomności i wytrawności po Aktorze a by mógł godnie w tém wymówném wytrwać milczeniu, i nie był prostym tylko słuchaczem. Lecz jeśli radzi jesteśmy widzieć okrutnego Kaima przy którym wszystko co go otacza jest mdlém światelkiem obok rozżarzonéy pochodni; podobném przeięci jesteśmy uczuciem, patrząc na gwałtownego Saula, któremu ciężarem stało się już życie, choć go nieopuściła nieszczęśliwa chęć panowania; który błakając się w labiryncie przywidzeń widzi zawsze wiszący nad sobą miecz Pański, i wołającego nań Proroka: „*Pań odstał od ciebie i przestawa z nieprzyjacielem twoim... boś ty nie był posłusznym głosowi Pańskiemu:* (a) Namaszczony na królestwo Izraela przez Samuela Proroka Saul, pomyslnie ludem bożym rządzi, i zwyciężkim mie-

(a) Czytaj księgi Samuelowe Rozdział 27.

ezem gromi okoliczne wrogi. Lecz gwałtowny i niestateczny jego charakter skłania go często do przestąpienia rozkazów Boskich przez Samuela ogłaszanych. Po kilkakroć grozi mu prorok gniewem Boga zastępów, i odebraniem berła, a nakoniec z rozkazu Najwyższego Samuel namaszcza na królestwo Judzkie Dawida Syna Isai. Odtąd ciężkie niepokoje i zgryzoty ogarnęły duszę Saula, odtąd jak mówi pismo, „*Duch Pański odstąpił od Saula i trwożył go duch zły od Pana*”. Niespokojność Saula tém bardziéy została zwiększoną kiedy po zabiciu Goliata, postrzegł wzmagaiące się przywiązanie Izraela ku Dawidowi i usłyszał o radości, i okrzykach z którém Izraelskie niewiasty witały wracającego z tryumfu Pasterza Betlehem. (b) Od owego czasu skrytą, a późniéy i jawną nienawiścią serce Saula zaczęło goreć przeciw Dawidowi; kilkakroć ściagał go z zapalczywością, czyhał na jego zgubę, i znów go do łaski przypuszczał. A gniew jego na czas tylko wolniejąc z większym jeszcze potem wybuchał ogniem. W zapędzie kazał zamordować Achymelecha i innych Kapła-

(b) *Poraził Saul swój tysiąc, ale Dawid swoich dziesięć tysięcy*, : śpiewały niewiasty witając Dawida. Księgi Samuel: Rozdz: 18.

nów, i już w tém zapamiętaniu i obłąkaniu trwał do zgonu dobrowolnie przyspieszonego: te ostatnie wypadki obrał Autor za treść swoiéy sztuki. Dziwna niestałość, dręczące zgryzoty sumnienia, chwilowe obłąkanie umysłu i okropne przywidzenia tak trudne i wielkich wymagające Aktora talentów, jakże świetnie w grze JP. Bogusławskiego widzieć się dały? Jak dzielnie i szczęśliwie umiał władać tém *subtelniem* stopniowaniem uczuciów, i odpowiednich im wyrachowanych poruszeń ciała, niedosyć jeszcze znanych na tutejszém scenie? (Dzielił tkliwy i uważny widz z czułą *Michol* (*) dobrym *Jonatanem* (*) trwogę o życie Dawida; chronił się z Dawidem przed pocięskami gwałtownego gniewu Saula; bo ogień Saula był dzielnym, był ogniem prawdziwego talentu: i mimo niedoskonałość którą téy zarzucali sztuce, wszyscy wyszli z widowiska, z sercem i umysłem przerażonym. Ogień tak silnym gorący w Saulu płomieniem, rozlewał się choć nie tak obficie i na otaczającą go rodzinę. Błyskał często w Dawidzie, w *Michol* (którzy kilka razy zasłużone zyskali oklaski) rzadziej w *Jonatanie* i *Abnerze*; i temu ostatniemu

(*) Córka Saula.

(*) Syn Saula.

niebył w stanie przeszkodzenia dorywczych
 rzucać wzorów na firmament lożowy i bli-
 skie jego okolice.... W ogólności mówiąc
 gra Aktorów w téy sztuce dosyć porządną
 się okazała, i żadnych uderzających wad
 w niéy nie widziano: słowem jawne na so-
 bie pokazała ślady usilności doskonałego go-
 ścia.... Lecz wtorkowe dopiero *widowisko*
 przekonać go zupełniéy i mocniéy mogło,
 że i Scena litewska prawdziwe posiada ta-
 lenta. Piękna komedia „*Lgarz* „ pier-
 wszy raz tu widziana z rzadkim *zadowol-*
nieniem (c) publiczności przyiętą była.
 JP. Niedzielski wyborną grą swoją dowiódł,
 że mu na pięknych a nieodzownie potrze-
 bnych Aktorowi, nie zbywa przymiotach.
 W żadnéy on dotąd roli nie pokazał się
 tyle wyższym ile w roli *Lgarza*. I nie-
 płonną można mieć nadzieję iż on przy o-
 chocie i usilności tém się może stać dla
 sceny Wileńskiéy w komedyi czém jeden....
 z dobrych Aktorów Teatru Narodowego dla
 sceny Warszawskiéy. Piękny i rzadki ta-
 lent JP. Skibińskiego, dawno już jest przez
 tuteyszą oceniony publiczność. Był on i
 jest w saméy rzeczy *dobrą* i niezrównaną

(c) Wyraz, *zadowolnienie* przyięty i używany
 od niejakiego czasu w Warszawie...

w niektórych rolach *karykatura*: (d) a posiadając jego nie mamy potrzeby zazdrościć Warszawie P. Zdanowicza. W Panu Kuczyńskim uważać można było niepospolitą żywość, przytomność i trafność, które przymioty grę jego najczęściej cechując zbliżają go często do P. Kudlicza. Piękna scena między dwoma siostrami o pierwszeństwo w miłości z sobą poróżnionymi, ziednała córkom Doktora należne oklaski, i w deklamacyi przyjemnej Rozaury na pociechę uszu słuchaczy, mniéj się już słyszeć dawała, owa *pieszczono-placziwa monotoniya* (w przeszłym numerze tygodnika przez jakiegoś Pana (?) wytknięta.... Nie śmiały kochanek.... dosyć dobrą grą swoją, zarumienił, Jpsylonika i pokazał iż stosowne z ułożeniem i charakterem jego, role nie są mu trudne. W ogólności nakoniec wnosić można iż Nestor sceny Polskiej z téj krótkiej próby mógł się przekonać, iż w Wilnie także znalazł godnych swego talentu zwłaszcza w komedyi, wspieraczy. Aktorowie zaś tutejsi dowiedli i bardziej jeszcze, jeśli zechcą dowiodą, czém bydź mogą pod styrem doskonałego Mistrza.

(d) Słowa wyrzeczone przez JP. Bogusławskiego grającego w téj sztuce rolę Anzelma.

We Czwartek dane było *widowisko* ulubionéy oyczystéy opery „*Cud mniemany, czyli Krakowiaki i Górale*”, w którój JP. Bogusławski (Autor téy sztuki) w roli studenta występował. Nie widzę potrzeby rozszerzać się nad tą od tylu lat tak chlubnie znaną w Polsce operą. Powiem tylko iż ona, w żywych i przyjemnych malując kolorach prostotę i szczérość dobrych, okolic Krakowa mieszkańców, zdolną jest, i długo zdolną jeszcze będzie, szlachetne i słodkie w widzach polskich wzbudzać wspomnienia; a przy doskonałój i czaruiącój muzyce tkliwe jéy piosnki, przejdą do wnuków naszych, i ku sławie Autora, z tąż samą jak i przez nas słodyczą powtarzanémi będą. Zrozkoszą w téy sztuce poglądaliśmy na studenta i Autora, który tak szczęśliwy wynalazł sposób pogodzenia rozróżnionych narodów i oszczędzenia rozlewu krwi ludzkiéy.

Parterowicz.

NASLADOWANIE

Horacyusza Ody XVI. Xię: s.

Rozhukanymi miotan balwanów odmetry

Kiedy Xiężyc zakryją wiatry groźnym boiem

Za czémże wzdycha żeglarz boiaźnią przeięty?

Za słodkim w domu pokojem.

I Medy które błyszczą złotemi szyszaki
I z rozkoszą lecące na mord groźne Traki
Czegoż szukają w ciężkim srogiej wojny znoju,
Słodkiego w domu pokoju.

Ale w blasku dostojęństw których łatwo dostać
I w złocie co się toczy z Paktolskiego źródła
Nie znajdziesz przyjaciela tylko zwodną postać
Tego słodkiego pokoju.

Wszystkie skarby i znaki groźnego urzędu
Nie odpędzą z gryzliwych trosków z umartwieniem
Które się często wznoszą bez żadnego względu
I pod złocistym sklepieniem.

Szczęśliwy kto przestając na oyczystém mieniu
Żyje skromnie od świata zburzeń daleki
Bołaźń mu nie oddali w miłym odpocznieniu
Śnu, ze strudzonej powieki.

I na cóż, w szupłych czasu granicach zamknięci
Tak daleko sięgamy zuchwałemi chęci
Nędzę swoją od ziemi do ziemi gdy wleczem
Oczyzną porzucami, siebie nieudzielim.

Na okręt razem znami blady smutek wsiedzie
I choć wezmie pomocy wiatronogich koni
Od wiatru i błyskawic bystrzejszy w swym pędzie
W chwilę, nieszczęsnych dogoni.

Więc nie troszcz się przyszłością, gdyć sprzytaią Bogi
Bądź stałym gdy cię losu dotknie pocisk mściwy
Uży szczęścia bez dumy, znieś nędzę bez trwogi
Bo któż jest ciągle szczęśliwy.

Syn Bogów, mężny Achil padł przedwczesnym ciosem
Kiedy zgrzybiały Tython starość swą przeklina,
Może to, co dla ciebie zabroniono losem
Mnie da pomyślna godzina.

Zrzenia twoich rumaków w koło się rozległy
Twemi trzody okryte Sykulskie pastwiska
Świecą barwą powleka, mieszkanię odległy
Szarłat co na tobie błyska.

Mała wioska i lutnia na kórę Achiwi
Bożkie pieśni nucili zroskosznym zapałem
Spokoyność choć się na mnie srożą niegodziwi
To tylko moim udziałem.

Błotnicki.

O P R Z Y I A Z N I

Do Przyjaciela.

Przyjaźni droga! Bóstwo szanowane!
Najszacowniejszy nieśmiertelnych darze,
Guzie ciebie nie ma, życie oplakane,
Serca podściwe, są to twe ołtarze.

Ty sieiesz kwiaty, życie nam słodzące,

Co stóp nie rażą, nam swemi cierniami,

Odsuwasz głupstwa, czystą miłość lżące,

Oddalasz troski, darząc pociechami.

Miłości mocney ogień popędliwe,

Nayczęścięj serca gwałtem porywaia,

Gdy z tych płomieni cierpią nieszczęśliwe,

Twoją czulością lży się ocierają.

Z tobą jest same ukontentowanie,

Rozkosz twa piętno niewinności nosi,

Nayprzyjemniejsze Tobie się oddanie,

W końcu tém jesteś, co szczęście przynosi.

Jey tylko łód mój zawsze oddawalem,

Ona me serce tylko zajmowała,

A od tey chwili, jak Ciebie poznałem,
Ona się miłszą jeszcze dla mnie stała.

WIERSZ O SKROMNOSCI

Z francuzkiego Autora P. Destouches przełożony.

Skromność, cześć i obronę niechay w nas znayduie,
Ona różnicę zawsze słuszną nam wskazuje,
Zaslugi pozornéy od zaslugi prawdziwéy,
Tamta chce czczéy świetności, ta nie zna fałszywéy,
I nie zakłada sobie z onéy próżnéy sławy,
Tamta się chelpić lubi, ta nie szuka chwały,
Fałszywa chce oklasków, boi się ich druga,
Tamtey się cześć podoba, tey na nią zasługa.

DWAY BRAMINOWIE.

Jeden Bramin z uszczerbkiem i czasu i wzroku,
Co dzień patrzył na słońce od rana do zmroku.
Drugi sądząc, że nie jest godzien takiéy chwały,
Zamknięty w ciemnym lochu siedział przez rok cały.
Cóż się stało? Oślepli obadwa czciciele,
Ten, że wcale nie patrzył, ów, że patrzył wiele.

T. Gutt.

B A Y K A

Wilk w Pasterskich sukniach.

Pasąc trzodę swą pasterze,
Kiedy ich sen miły bierze,

Zrzuciwszy swą odzież, w cieniu
Układli się ku spoczynku.
A wilk w bliskim będąc borze,
Widzi trzodę w niedozorze.
Więc korzysta z takiéj pory,
Bierze na się ich ubiory,
I śmiało idzie do trzody.
To ich odpędza od szkody,
To się między one miesza;
Wielce jego to uciesza,
Ze owieczki niezłęcznione
W którą pędzi idą stronę.
Pewny więc swoiéj zdobyczy,
Co najlepsze sobie liczy,
I tak gdy na owe godzi,
Nawa jemu myśl przychodzi
By zanócić jakie pieśni,
Psy leżały jeszcze we śnie.
Więc się ozwie razy kilka
Wnet poznano głoszek wilka
Wzbudzone psy i pasterze
Ubili zdradliwe zwierze.

B A Y K A

Kogut i Gołąbek.

Skromny gołąbek i kogut czubaty
Zeszły się razem, koło wiejskiej chaty.
Dumny głosiciel wiejskiego poranku
Światłą grzebieniem wywłaiąc głowę

Z kwaśnym toniki-em, tak zaczął rozmowę:

„Zalutę ciebie kochanku

„Rzuć oko na mój seray i pękaj z zazdrości

„Co kura to wzór piękności

„I bez czabów, i czubate

„Białe, szare, i pstrokate

Gołaganckie i krałowe

„A wszystkie piękne i młode i zdrowe

„Co tu wrzawy, krzyku, gdańki!

„A ty z swą połowicą nudzisz się biedaku

„Co dnia też same zabawy

„Jedne słowa w każdéj dobie

„Ona smutna ty nie żwawy

„Ty jéy gruchasz ona tobie „

Gołabek na to zazdrośnemu oku

Pokazał tylko jak w zalotnym kroku

Do jedney jego ukochanéy kury

Zbliżył się inny Kogut złoto pióry

Stodko spozierał, stroił komplementa

A ona z tego niby nie kontenta

Co raz to bliżey do niego podchodził

Krótko się gniewa i prędko łagodzi,

Popędził kogut, kogut obrażony

Odleciał cicho gołab w swoje strony.

A gdy pierwszy z rywalem srogie walki toczył

Gdy swoją krwią ziemię broczył

Drugi przyleciał do swoiey strzechy

Tam w śród rozkoszy, uciechy

Powitała go żona, obaczył swe dziatki

Szczéréy miłości zadatki.

Kontent z swoiey mierności. Konten z przeznaczenia

Nie zayrzał kogutowi pięknego grzebienia

I kochanek bez liku
I tłum, wrzasku i krzyku.

Hipolit Błotnicki

M I Ł O S C.

Miłość jest jak cień człowieka
Szkoda kto dla nięj wiek trwoni,
Gdy gonisz za nią ucieka,
Uciekasz przednią to goni.
Chcąc się jęj sidiel uchronić
Lepięj uciekać niż gonić.

J. L....

NAGROBEK GUTAKOSKIEMU.

Hic pater et civis, meliorque, haud alter; et optes
Vivere quo vivo, quo et moriente mori

toż po Popolsku.

Mąż, Oyciec, obywatel co w tym spoczał grobie,
Wzbudzał chęć życia z sobą, chęć śmierci po sobie.

K. W.....

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzow dla mteysc przeznaczonych. Dnia 3 miesiąca Maia roku 1816.

G. E. Groddeck P. Ora. Czł. Kom. Cenz.